

Zahorski, Andrzej

"Polscy donatariusze Napoleona", Stanisław Kirkor, London 1974 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 66/3, 505-508

1975

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

mu raczej aby przyjął inną decyzję, a mianowicie by porozumiał się z nową Konfederacją" (s. 118).

Mniejsza już o niechlujny styl i nieścisłe tłumaczenie, lecz niedokładna znajomość gramatyki doprowadza miejscami do wypaczenia sensu tekstów.

Mało tego, raporty pozbawione są choćby jednego przypisu. Indeks ważniejszych nazwisk i objaśnień wymienia m.in. kilku Austriaków z podaniem, iż byli cesarzami, przytacza osoby takie jak książę Richelieu bez podania imion, jak gdyby informacja o tym, iż Richelieu był kontrrewolucjonistą miała być wystarczająca.

Komu ma służyć owa pozbawiona elementarnego aparatu naukowego pozycja, która w innej postaci mogła była spełnić pożyteczne zadanie? Na myśl przychodzi raz jeszcze hipoteza o cięciach fundatora i wydawcy, nie sposób sobie bowiem wyobrazić, iż tak wyglądał materiał przedstawiony do druku.

Oto pierwsze z brzegu przykłady braku przypisów. Na s. 140 w raporcie z 11 sierpnia 1792 Lucchesini pisze: „Książę Józef Poniatowski, który opuścił armię i służbę, gdy pewnego dnia pojawił się w ogrodzie opery włoskiej, wypełnionej przez oficerów rosyjskich, został podrzucony do góry i oklaskiwany przez kilku młodych ludzi”. Tymczasem wiemy, iż słynne to wydarzenie miało miejsce 10 sierpnia, o czym donosił „Korespondent Warszawski” nazajutrz (Sz. Askenazy, „Książę Józef Poniatowski”, Warszawa 1974, s. 79, 274). Do Warszawy ks. Józef przyjechał 7 sierpnia i przed 10 w teatrze nie bywał. Ponadto z tekstu Askenazego wynika, że owacją przywitała księcia cała sala.

Inny przykład: Sz. Askenazy (op. cit., s. 270) wspomina, iż król posłał do obozu księcia Józefa pierwsze ordery *Virtuti Militari* 22 czerwca. Cała Warszawa huczała od tego zwycięstwa. Był to wszak wielki sukces. Zwycięstwo pod Zielemcami nad ścigającą Polaków awangardą Markowa miało przecież w kampanii i w umysłach wielkie znaczenie. U Lucchesiniego ani słowa na ten temat. Dlaczego?

W kilku raportach (m.in. nr 30) Lucchesini pisze o zagadnieniach związanych z powołaniem milicji mieszczańskiej. Należało tu przypomnieć, że to właśnie Lucchesini odradzał posłom ten krok, argumentując, iż wzburzyłyby on Berlin.

Zaiste, trudno jest recenzować pracę, która mogłaby wnieść tak wiele nowego a rozczarowuje ponad miarę.

Stefan Meller

Stanisław Kirkor, *Polscy donatariusze Napoleona*, Oficyna Poetów i Malarzy, Londyn 1974, s. 324, ilustr.

Praca niniejsza napisana została przez miłośnika historii, który szczególną sympatią otoczył okres napoleoński, a przede wszystkim dzieje wojska polskiego tych czasów. Pracowite zbieranie rozproszonych źródeł po archiwach głównie francuskich (*Archives Nationales*, *Archives de la Guerre*) przyniosło plon obfity. Stanisław Kirkor opracował wiele życiorysów żołnierzy i oficerów nieznanymi badaczom oraz uzupełnił, a czasem sprostował różne dane biograficzne napoleońskich żołnierzy. Książka ta zainteresuje tych wszystkich, którzy lubią czasy napoleońskie, a ma ona znaczenie i dla historyków z powodu zebranych pieczołowicie źródeł. Autor nie zajmuje się teoretycznie problemem donacji i roli, jaką spełniały w napoleońskim systemie władzy. W tym zakresie przyjmuje ustalenia Moniki Senkowskiej-Gluckowej¹. Rozróżnia po prostu

¹ M. Senkowska-Gluck, *Donacje napoleońskie w Księstwie Warszawskim. Studium historyczno-prawne*, Wrocław 1968.

posiadaczy wielkich donacji, którym Napoleon nadał obszerne dobra, a często i tytuły szlacheckie z intencją tworzenia nowej elity społecznej ściśle z nim związanej, oraz donatariuszy drobnych, którzy uzyskiwali niewielkie nadania mające na celu polepszenie ich bytu jako zasłużonych żołnierzy lub po prostu zapewnienie im podstaw materialnych egzystencji. Donacje nadawane były wojskowym za zasługi na polu walki. Kirkor obliczył, że Napoleon nadał oficerom polskim 143 donacje, w tym 12 o wartości 4000 franków (rocznie), 12 po 2000 franków, 23 po 1000 franków i 96 po 500 franków. Nie jest to duża liczba w porównaniu z ogółem 5245 donacji przyznanych Francuzom i oficerom innych narodów pozostających w służbie Napoleona. Osobno wymienił Kirkor oficerów i żołnierzy polskich, którzy otrzymali donacje w okresie 100 dni (przyznano je wszystkim oficerom i żołnierzom, którzy byli z Napoleonem na Elbie).

Następną część książki stanowi słownik biograficzny polskich donatariuszy. Autor podaje zwięźle ich życiorysy koncentrując się w zasadzie na ich karierze wojskowej. Umiejscawia ich w pułkach i brygadach, podaje daty awansów, wylicza odznaczenia, wskazuje na udział w kampaniach i bitwach. Wszystko to jest potrzebne, przydatne i dane o wojskowych, których nazwiska zaczynają się na dalsze litery alfabetu przydadzą się autorom piszącym życiorysy dla „Polskiego Słownika Biograficznego”. Jednakże czytelnik książki odczuwa żal do autora, że nadmiernie zawęził informacje o ludziach, do których zebrał tak znaczny i bogaty materiał. Przydatne i konieczne dla charakterystyki tych ludzi byłyby takie stwierdzenia, który z nich był magnatem, który zamożnym szlachcicem, którego zaliczyć można do gołoty szlacheckiej lub w końcu do mieszczan czy chłopów. Słowem pożyteczna byłaby analiza społeczna całej grupy tych najbardziej zasłużonych oficerów napoleońskich. Wyczuwa się brak uogólnień, rozważenia cech generalnych odnoszących się do tej grupy stanowiącej przecież w intencji Napoleona jakiś załazek przyszłej elity władzy w Polsce. Jest także interesujące skąd pochodzili donatariusze, ilu ich było z Księstwa Warszawskiego, a ilu z zaborów austriackiego i rosyjskiego. Nie bez znaczenia byłyby też wiadomości o ich wykształceniu, stanie rodzinnym, sympatiach politycznych. Czy wśród tej grupy oficerów znaleźli się sympatycy jakobinów polskich, czy też te tradycje w środowisku wojskowym nie miały żadnego oddźwięku? Czy rzeczywiście donacjami zostali obdarowani ludzie najbardziej zasłużeni? Stanisław Kirkor tu i ówdzie zgłasza wątpliwości, że może po prostu zyskali nagrody, bo umieli się zareklamować lub znajdowali się w pobliżu cesarza w momencie rozstrzygającym. To oczywiście, jest przecież rzeczą znaną w historii, że w grupie tych co konsumują *panem bene merentium* zawsze znajdują się i wierni ideowcy i karierowicze i sporo pospolitych spryciarzy. Podział więc donatariuszy według kryteriów istotnych zasług jest trudny do sprawdzenia, aczkolwiek pasjonujący. Interesuje mnie jednak inna jeszcze sprawa, która nie zyskała wystarczającego odbicia w książce Kirkora. Chodzi mi o dalsze dzieje donatariuszy. W odosobnionych wypadkach autor o nich wzmiankował, ale w większości urwał ich biografie na 1815 r. Ważnym sprawdzianem ich charakteru i odporności moralnej są lata 1815—1830 oraz ich stosunek do powstania listopadowego. W. Tokarz podając charakterystyki różnych oficerów w swej „Armii Królestwa Polskiego 1815—1830” zawsze sprawdzał, jak zachowywali się w powstaniu. To był ważny egzamin, podstawowy dla oceny człowieka i wartości oficera. Jak więc zachowywali się donatariusze w Polsce Konstantego, Druckiego-Lubeckiego i tajnych spisków, jak się zaprezentowali w godzinę listopadowej próby?

Czytając książki poświęcone różnym aspektom spraw wojskowych czasów napoleońskich zestawiam je chętnie z opracowaniami francuskimi tej epoki.

Chodzi mi zwłaszcza o książki: Pierre Cantal, „Armée Révolutionnaire” (1910) oraz Georges Six, „Les Généraux de la Révolution et de l'Empire” (1974). Analiza materiału zebranego przez Kirkora mogłaby dać odpowiedź w odniesieniu do armii polskiej na kilka problemów zasygnalizowanych przez obu badaczy francuskich. Cantal zwrócił uwagę, że u podstaw wojskowego systemu napoleońskiego znalazła się podsycona przez samego cesarza żądza awansu, większego i szybszego niż w innych armiach. Drogą awansu teoretycznie nieograniczonego i dostępnego dla wszystkich mógł żołnierz poprawić przede wszystkim swą pozycję materialną. Główną zaś drogę do awansu stanowiła odwaga na polu bitwy. Ci żołnierze, którzy gotowi byli malowniczo umrzeć, mogli liczyć na awans. Odwaga liczyła się najbardziej, inne cnoty żołnierskie w oczach Napoleona były na dalszym miejscu. Jest naturalnie rzeczą interesującą, jak problem awansów rysował się w armii polskiej. Na podstawie luźnych obserwacji wydaje mi się, że ten element napoleońskiego systemu, droga awansu dzięki odwadze na polu bitwy, był sporadyczny w armii polskiej, że u nas nadal pochodzenie szlacheckie decydowało o stopniu oficerskim. Awans w szeregach tak ważny w armii francuskiej, popierany propagandowo przez Napoleona, a wynoszący proletariuszy do stopni oficerskich należał w Polsce do rzadkości. Dyscyplina oparta na odwadze i odporności psychicznej sprzyjała wyrównaniu różnic między oficerami i żołnierzami we Francji w większym stopniu, niż w armii polskiej. Skład grupy donatariuszy wydaje się to przypuszczenie potwierdzać. Byłoby też pożyteczne wykorzystanie materiału Kirkora do przeprowadzenia badań, jakie zainicjował odnośnie armii francuskiej G. Six. Poddał on mianowicie badaniom socjologicznym grupę generałów czasów napoleońskich i wskazał, z jakich warstw społecznych rekrutowali się ci ludzie stanowiący *crème de la crème* armii francuskiej, jaką rolę odgrywali w zarządzaniu państwem, jakie przejawiali cechy mentalne, jak wyglądały ich późniejsze losy od ponizenia po restauracji do ponownego triumfu po 1830 r. a szczególnie po utworzeniu drugiego cesarstwa. Warto by przeprowadzić podobne badania odnośnie armii polskiej, z tym że do grupy poddanej analizie, należałoby włączyć pułkowników, gdyż odgrywali oni w naszej armii czasów napoleońskich dużą rolę w sensie organizacyjnym, a oficerowie tej szarzy mają i swoje dalsze u nas bogate tradycje. Początkiem tych badań mogłaby stać się grupa donatariuszy, wpływowa wśród wyższych oficerów.

Druga część książki St. Kirkora zatytułowana „Materiały i szkice” przynosi mnóstwo interesującego materiału biograficznego dla różnych oficerów-donatariuszy. Zwięzły artykuł o braciach Łazowskich, Klaudiuszu — jakobinie i Janie — generale napoleońskim, w odniesieniu do młodszego Jana przynosi materiał nieznan. Natomiast Kirkor nie zwrócił uwagi, że o Klaudiuszu napisał książkę W. Łukasiewicz „Klaudiusz Franciszek Łazowski — nieznan bohater rewolucji francuskiej”, Warszawa 1948, ss. 290, opartą na materiale źródłowym zgromadzonym we Francji. Wiadomość o osobistych rozmowach Kościuszki z Robespierrem w jego domu w Paryżu wiosną 1793 r. wydaje się wątpliwa. Nie ustosunkował się też Kirkor do sprawy zagadkowej śmierci Łazowskiego 23 kwietnia 1793. Wysoce prawdopodobne jest, iż był to mord polityczny inspirowany przez żyrondistów, którzy mścili się za jego ostre ataki w klubie jakobinów i w Konwencji. Kirkor opublikował materiały zawarte w teczce „Dąbrowski” znajdującej się w Archives de la Guerre w Paryżu. Znajdują się tam donosy na wodza legionów, które do władz francuskich składali rodacy: Dionizy Mniewski, Jan Neyman, Ignacy Chodźkiewicz i inni. Zazdrość była ważnym motywem tych wstąpień, jak też i różnice polityczne. Zwrócili już na to uwagę historycy. Kirkor podkreśla te oba motywy działania oszczerców, ale w komentarzu za mało kładzie nacisku na sprawy różnic politycznych, które też co do

swjej istoty nie zostały sprecyzowane. Wydaje mi się, na podstawie przejrzanych papierów gen. Kniaziewiczza w Bibliotece Polskiej w Paryżu, że i on również nastawiony był krytycznie do Dąbrowskiego i że niechęć między obu generałami rosła. Chwała Kniaziewiczowi, że nie złożył żadnego donosu, natomiast w prywatnej korespondencji dawał wyraz ówemu krytycyzmowi piętnując nadmierną żądzę władzy Dąbrowskiego. Ostatnie rozdziały pracy poświęcił Kirkor interesującej postaci Fryderyka Piątkowskiego, jedyne go Polaka, który towarzyszył Napoleonowi na Wyspie Św. Heleny. Właśnie dlatego budził Piątkowski swego czasu zainteresowanie w całej Europie, znalazły się o nim wzmianki we wspomnieniach Las Casasa, Gourgauda, Montholona, w wierszu wysławiał jego wierność Byron. Znajdują się o nim wzmianki w pracach historyków francuskich, a niewiele w polskich. Postać to tajemnicza, a życie jego znane fragmentarycznie. Tropiąc z dużą pracowitością historię Piątkowskiego autor doszedł, że pod tym nazwiskiem ukrywał się w istocie ppor. Dominik Borzęcki, w 1810 r. wzięty do niewoli w Hiszpanii. Dlaczego zmienił nazwisko Kirkor nie potrafi wyjaśnić. Podaje natomiast dużo danych o jego dalszych losach aż do śmierci w 1848 r. w Ratyźbonie. Z pracy Kirkora wyrzała nowa twarz Piątkowskiego — Borzęckiego. To już nie zasłużony żołnierz, wierny do końca Cesarzowi, ale oszust, kłamca, szuler, łowca posagów, słowem człowiek bez wartości, który dla materialnych korzyści i dobrego ożenku stworzył wokół siebie aureolę żołnierskiej wierności, legendę o zasługach, których nie miał. Ten mały człowiek mógł być nawet szpiegiem rosyjskim. Kirkor zebrał obficie materiał ale posiadający tyle znaków zapytania, że przeprowadzony na łamach książki proces przeciwko Piątkowskiemu ma charakter typowo poszlakowy, w którym nigdy nie jesteśmy pewni czy oskarżony jest rzeczywiście winny.

Z wdzięcznością przyjąć można pracę Stanisława Kirkora, który zebrał ciekawy materiał do nowych aspektów historii Polaków walczących pod orłami Napoleona.

Andrzej Zahorski

Helmut Berding, *Napoleonische Herrschafts — und Gesellschaftspolitik im Königreich Westfalen 1807 — 1813*, Vandenhoeck and Ruprecht, Göttingen 1973, s. 160.

Rozprawa Berdinga ukazała się jako tom siódmy w serii „Kritische Studien zur Geschichtswissenschaft” i bez wątpienia jest cenną pozycją oświatlającą społeczną oraz prawną politykę Napoleona w Królestwie Westfalii. Autor zbadał starannie Deutsches Zentralarchiv w Merseburgu (zespół Das Königreich Westfalen), archiwa miejskie w Hanowerze, Marburgu i Münsterze. Wykorzystał interesujące go akta w Archives Nationales i Archives du Ministère des Affaires Etrangères w Paryżu. Do tego należy dodać liczne źródła drukowane oraz obszerną literaturę naukową. Z publikacji historyków polskich powołuje się tylko na rozprawę M. Senkowskiej-Gluck, „Donacje napoleońskie w Księstwie Warszawskim”. Wykorzystał także cenny artykuł tejże autorki ogłoszony w numerze napoleońskim „Revue d'Histoire Moderne et Contemporaine” t. XVII 1970 („Les donataires de Napoléon”).

Książka składa się z czterech rozdziałów: 1. „Królestwo Westfalii jako model państwa satelickiego”; 2. „Francusko-westfalski zatarg o udział cesarza w domenach westfalskich”; 3. „Rola donacji dla społecznej polityki napoleońskiej w Królestwie Westfalii”; 4. „Wpływ donacji na rozwój wewnętrznych stosunków w Królestwie Westfalii”. Książkę zamyka zwięzłe podsumowanie. Przypisy i odsyłacze są liczne. Do książki dołączono tabele ilustrujące liczbę donacji i wy-